



Recenzja rozprawy doktorskiej oraz dorobku artystycznego pani mgr Katarzyny Tomaszewskiej w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej – sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki wszczętym przez Radę Dyscypliny Sztuk Pięknych w ASP w Warszawie

Ścieżka dydaktyczna Pani Katarzyny Tomaszewskiej to odbyte w latach:

2017 - 2021 Studia doktoranckie na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

2006 - 2011 Akademia Sztuk Pięknych we Wrocławiu, Wydział Grafiki, studia dzienne

2008 - 2009 Accademia di Belle Arti di Brera, Mediolan

2003 - 2006 II Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu, profil językowy

Jej doświadczenie zawodowe charakteryzują następujące fakty i zaangażowania

2018 - 2019 Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, asystent w pracowni rysunku

2015 - 2016 Gierth Polska sp. z o.o, grafik kreatywny

2014 - 2015 Demner Merlicek & Bergmann Werbeagentur Wien, Austria, graphic designer

2012 - 2013 Polyconsult Werbeagentur Bern, Szwajcaria, graphic designer

2011 - 2012 Credit Suisse Wrocław, grafik kreatywny

Pani Katarzyna Tomaszewska zdobyła też ważne nagrody i wyróżnienia:

2021 **Finalistka** Koschatzky Art-Award

2020 **Wyróżnienie** CFA Artist of the Year Award

2020 **Nominacja** COCA20 CENTER OF CONTEMPORARY ARTISTS Project

2019 **Wyróżnienie** CFA Artist of the Year Award

2018 **Finalistka** 5th Bangkok Triennale International Print and Drawing Exhibition

Nominacja Visual Art Open Competition

Nominacja Re:artiste "SHOW YOUR WORLD" International Art Competition New York

2017 **Nominacja** Ashurst Emerging Artists Prize, Londyn

Nominacja FID Prize International Drawing Contest

2016 **OSTEN AWARD**, Osten Biennial of Drawing Skopje, Macedonia

Basu Foundation for the Arts Award, Arte Laguna Prize, Wenecja (rezydencja artystyczna)

Artistic Serigraphy Fallani Award Arte Laguna Prize, Wenecja (rezydencja artystyczna)

Wyróżnienie Honorowe ARTIST PORTFOLIO MAGAZINE 5 Year Anniversary Art Exhibit & Magazine

Wyróżnienie Honorowe Chopin Portrait Competition Warszawa

Finalistka 4th International Emerging Artist Award Brussels, Belgia

2015 **Najlepsze prace** International Biennials of Drawing Pilsen, Pilzno
Certificate of Excellence The Chelsea International Fine Art Competition, Nowy Jork
2014 **Finalistka** Aesthetica Art Prize, York, Wielka Brytania
2012 **Wyróżnienie Honorowe** VIII. International Biennial of Drawing Pilsen
Najlepszy dyplom 2011/2012 z Projektowania Graficznego i Grafiki Warsztatowej,
Grafika - uczeń i jego promotor”
2011 **Wyróżnienie Honorowe** VII. Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego
Lubaczów
Wyróżnienie Honorowe I Biennale Sztuki Młodego Wrocławia
2010 **Prize of The International Association of Art Europe**, VII. International
Biennial **International Association of Art Europe**, VII. International Biennial
of Drawing Pilsen, Czechy

Zanim przystąpię do właściwej recenzji, uważam za istotne przytoczenie kilku autotelicznych zdarzeń, których pojawienie się w tym tekście wywołane zostało przez zgłębianie twórczości Pani Katarzyny Tomaszewskiej.

Jedną z książek, do których regularnie wracam jest przywieziona z Nowego Jorku pozycja pt. „Drawing with your eyes closed: the art of assignment”. Słowo „assignment” oznacza zadanie przedłożone uczniom przez nauczyciela. W polu sztuki a także jej nauczaniu oznacza coś więcej, gdyż może mieć charakter zwrotny i ustanawiać problem lub poszukiwanie rozwiązania przez samego artystę. Narysować coś z zamkniętymi oczami jest swoistym paradoksem i wobec sztuk zwanych wizualnymi jest aporią.

Drugie zdanie podrzędne : „the art of art assignment” zawiera w sobie tautologię : sztuka zadań ze sztuki. Konkluduje ona odwieczny problem nauczania, praktykowania i budowania warsztatu, który zawsze (ale tylko asymptotycznie) może nas zbliżyć do mistrzostwa. Pytanie: czy biegłość warsztatowa w realistycznym rysowaniu jest tym co spełnia ten postulat ? I czy konwencja tego realistycznego przedstawienia jest nowatorska ?, wymaga przytoczenia jeszcze jednej referencji: niedawno na frontonie berlińskiego muzeum, pojawiło się neonowe zdanie sformułowane przez Vito Acconci: „Art always has been contemporary”. Sztuka zawsze była współczesna. Mogłoby się wydawać, że po doświadczeniach rysunkowych gigantów sztuki takich jak Chuck Close czy Vija Celmins, hiperrealistyczny, wielkoformatowy rysunek jest już wyeksploatowany w niemożliwej do rozwinięcia ekstensji powtórzeń. Takie też było moje pierwsze i negatywne wrażenie, kiedy zapoznałem się z dokumentacją artystyczną Pani Tomaszewskiej. To wrażenie trwało do momentu, w którym analizowałem zarysowane płaszczyzny, pomijając „puste” miejsca. Białe plamy. Równolegle czytałem fragmenty dysertacji i punkt zwrotny nastąpił w momencie (a właściwie w dwóch), kiedy dotarłem do cytatu z Andrzeja Dobosza o nowej wartości jako syntezie a jednocześnie analizowałem puste miejsca w obrębie rysunkowego pola. Pojąłem wówczas, że nie należy ich traktować jedynie jako mechaniczne wymazywanie, wydzieranie i destrukcję ale, że są to miejsca gdzie perfekcyjny i nużąco detaliczny rysunek jest zatrzymany przemyślanym gestem, tworząc swoistą kontynuację pomiędzy wyobraźnią odbiorcy a intencją artystki. To właśnie wtedy sięgnąłem ponownie po wspomnianą na wstępie książkę. Muszę przyznać, że spróbowałem dokonać w dosłownym sensie inspirowanego przez to hasło zabiegu: zamykając i otwierając oczy przy kolejnych pracach Tomaszewskiej. Prosty zabieg znany z psychofizjologii oka, uświadomił mi poprzez powidoki białych płaszczyzn, że tam coś jest, że to czego nie widać albo co zanika na granicy widzialności, jest być może kluczem i że nie chodzi tu tylko o iluzoryczną zręczność, że „kontrakt rysownika” jaki Pani Tomaszewska podpisała z samą sobą, jest

cyrografem na całe życie. Ciekawiły mnie inspiracje, toteż z przyjemnością znalazłem w tekście dysertacji potwierdzenie moich intuicji w postaci osobowości, które pojawiły się jako referencje przy pierwszym oglądzie sztuki Tomaszewskiej. Arnulf Reiner ze swoją koncepcją rozerwania i destrukcji własnego wizerunku, był tym pierwszym, o którym pomyślałem. Także forma przeskalowania i możliwość wędrówki wzdłuż i w szerz nadnaturalnie wielkich portretów a także perfekcyjność detalu, przywołały dalekie echo odczuć jakie towarzyszyły mi kiedy oglądałem rzeźby Rona Muecka. Oczywiście w formalnym sensie, Ron Mueck i Katarzyna Tomaszewska to oddzielne „światy” ale odczucia towarzyszące oglądowi tych prac są podobnej natury i dotyczą najbardziej rudymenarnych cech ludzkiej psychiki. Także tych mrocznych.

Wobec tego nie zdziwiła mnie najbardziej chyba odległa referencja w postaci Cindy Sherman i jej współzależności pomiędzy pozą a twarzą. Widzę tutaj interesującą zbieżność w przełamaniu kuszącej każdego artystę skłonności do narcyzmu i odnalezieniu tylko poprzez mantryczną powtarzalność własnego wizerunku motywacji dla unieważniania konwencji. Tu przytaczam moje wspomnienie z osobistych doświadczeń dydaktycznych, kiedy przez krótki czas prowadziłem zajęcia z malarstwa. Przechadzając się między sztalugami, nie mogłem powstrzymać się (co zapewne jest udziałem wielu nauczycieli) od obserwacji nie tylko postępów w malowaniu ale także osobistej ekspresji ruchów, skupienia i koncentracji wyrażanych w niespotykanej różnorodnej gamie mimicznej i gestualnej. Przypomniałem sobie wówczas zdanie że „malarstwo jest prefiguracją tańca”. Będę jeszcze o tym wspominał w kontekście twórczości Pani Tomaszewskiej. To właśnie o tym zjawisku pisze artystka w swojej dysertacji, używając trafnie określenia: „mikroekspresje”. Moim zdaniem, najbardziej istotny nie tylko dla zawartości tekstu ale także dla autorefleksji dotyczącej praktyki artystycznej Pani Tomaszewskiej, jest fragment o tym, że odczuwane emocje mogą nakładać się na siebie w czasie.

Przenoszę zatem tę konstatację w obszar praktyki i rozerwane białą fragmenty zaczynają pełnić istotną rolę a dzięki świadomie zbudowanemu dystansowi, pozwalają na swoisty slow motion i mimo założonej statyczności i dwuwymiarowości, zmuszają widza do performatywnego oglądu.

To moje déjà vu z wystawy Chucka Close i obserwacji publiczności „tańczącej” przed makroobrazami. To była właśnie ilustracja pięknej metafory o malarstwie jako prefiguracji tańca. Nie udało mi się w trakcie pisania recenzji dokonać tej „prefiguracji” w odniesieniu do rysunkowego dzieła Pani Tomaszewskiej. Uważam, że recenzent powinien mieć kontakt nie tylko z dokumentacją, że możliwość przesuwania wzroku w dowolnym tempie po oryginalnym dziele i odnajdywanie niewidocznych w reprodukcji połączeń, kontrastów i geometrycznych deformacji we właściwej skali jest wręcz nieodzowne. Żyjemy w czasach online i viewing room’ów i coraz bardziej oddalamy się od kontaktu z oryginałem. Uważam że szkoły artystyczne powinny wręcz zabezpieczyć taką możliwość dla recenzentów. Moją wizytę w pracowni Luca Tuymansa, kiedy pisałem laudację dla jego doktoratu Honoris Causa zapamiętam na całe życie.

W przypadku rysunków Pani Tomaszewskiej świadome przeprowadzenie odbiorcy przez puste pola o geometrycznej proveniencji powinno odbywać się w rzeczywistym czasie.

Mniemam, analizując iluzyjne cienie pomiędzy pozornymi rozcięciami, że jest to od początku do końca przemyślany proces i rozcięcie rysowane ma inny wymiar kontemplacyjny niż rozcięcie gwałtowne i mechaniczne. Tym nie mniej ciekawiłby mnie (tak to niestety musi wybrzmieć) sposób tzw. display, czyli odległości pomiędzy pracami, które pozwoliłyby śledzić kontynuację przecięć i niewidocznych przejść od

bieli do czerni. Jeśli mikroekspresje są tutaj tak istotne, to uważam za ważne moje wspomnienie z pobytu w Centrum Rzeźby w Orońsku, kiedy mogłem bez zwyczajowej dyskrecji, przyjrzeć się grupie osób głucho-niemo-niewidomych, którzy przyjechali na plener prowadzony przez jednego ze znanych polskich rzeźbiarzy. Nie mogłem oderwać oczu od ich odmiennej ekspresji, sposobu porozumiewania się a także reakcjom na korekty(czasami niezwykle gwałtownym). Ci ludzie wykonywali tam rzeźby, pracując głównie z gliną . Umieszczenie tej grupy w polu tak naznaczonym przez nakładające się na siebie warstwy najbardziej różnorodnych postaw i ekspresji twórczych, było przeżyciem kataraktycznym. Używam tego wspomnienia celowo, próbując przeciwstawić go tytułowemu hasłu dysertacji Katarzyny Tomaszewskiej – Autoafirmacja. Analizując ten tytuł, dochodzę do wniosku, że jest on nie tylko definicją cyklu prezentowanego w doktoracie, ale ma on także prowokacyjną i autoironiczną siłę, która uzasadnia moją potrzebę zacytowania tytułu książki na wstępie recenzji. Jeśli istniałaby możliwość predykcji postępowania (czyt. dobra rada recenzenta na przyszłość) to miałbym dla Pani Tomaszewskiej dwie rady o koanicznym charakterze: 1)aby spotkała kiedyś grupę niewidomych rzeźbiarzy z Orońska , 2) i aby spróbowała rysować z zamkniętymi oczami. To oczywiście tylko prowokacyjna metafora, ale łączę ją z konstatacją Tomaszewskiej o jednoczesnym odsłanianiu jak i ukrywaniu tego, co w danej chwili było najistotniejsze, co w sensie logicznym lub bardziej językowym nosi znamiona oksymoronu. Jednak w kontekście wizualnym jest uprawnione i buduje realnie sprawdzalną siłę tych przedstawień. Ich pozytywne oddziaływanie pozwala mi pominąć lub zaledwie wspomnieć (co powinienem jednak uczynić z racji obowiązku recenzenta) o nie zawsze spójnym języku w części teoretycznej. Niektóre ze sformułowań niebezpiecznie blisko ocierają się o banał, są stylistycznie niejednorodne a nawet infantylne. Etos rysowniczkki nie zawsze musi przybierać formę ekshibicjonistycznego wyznania typu: „ urodziłam się z ołówkiem w ręce otoczona samymi artystami”. Polecam w takich momentach najwyższy rodzaj uważności. Ta rozbrajająca szczerość w „uchylaniu rąbka tajemnicy z tradycyjnego warsztatu rysownika” dotknęła nawet tak ważnego twórcę jak wspomnianego przez Panią Tomaszewską Romana Opałkę. Pamiętam dokładnie jaki zawód sprawiło mi eksponowanie na jednej z przekrojowych wystaw tego artysty, gabloty ze zużytymi pędzelkami, na których zamiast zwyczajowych inskrypcji firmy producenta zobaczyłem nazwisko artysty. To też była autoafirmacja i jednocześnie nie mógł to być gest kuratora, gdyż Opałka jeszcze wtedy żył. Więc może zamiast utopijnych predykcji przestroga rodem ze wspomnianego prze Panią Tomaszewską w dysertacji – filmu Rejs, która stała się później kultowym hasłem cytowanym nieskończenie wiele razy w bardziej lub mniej poważnych kontekstach: „ nie mogę być jednocześnie twórcą i tworzywem”. Autoafirmacja jest trudna nie tylko w psychologicznym ujęciu. W sztuce może oznaczać narcystyczną ścieżkę prowadzącą do unicestwienia, celowego lub nie, o czym możemy się przekonać obcując ze sztuką wspomnianego w dysertacji Arnulfa Reinera. Jeśli jednak będziemy pamiętać o credo sformułowanym kiedyś przez Samuela Becketa: „fail again, fail better”to jest w tym cień szansy aby wyjść z tego obronną ręką. Wydaje się, że Pani Katarzyna Tomaszewska posiada taką „obronną rękę” o czym utwierdziłem się, przeglądając portfolio.

Konkluzja:

Jak wspominałem w części teoretycznej dysertacji istnieje wiele stylistycznych i merytorycznych niedociągnięć, co pozwala wątpić w pełni przemyślany proces analizy i naukowego researchu.

Jednak, biorąc pod uwagę zarówno dokumentację działalności artystycznej świadcząca o wysokim poziomie, profesjonalizmie i dojrzałości twórczej a także działalność dydaktyczną, które oceniam bardzo wysoko, wnioskuję o przyznanie Pani Katarzynie Tomaszewskiej tytułu doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Prof. dr hab. Piotr Kurka
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu
19.11.2021

Poznań,

